Zygmunt Ryznar

# POEZJE Z MOJEGO ŻYCIA - 10 wierszy

Zygmunt Ryznar

# POEZJE Z MOJEGO ŻYCIA - 10 wierszy

Ilustracje: Milena Ryznar

Kraków 2008

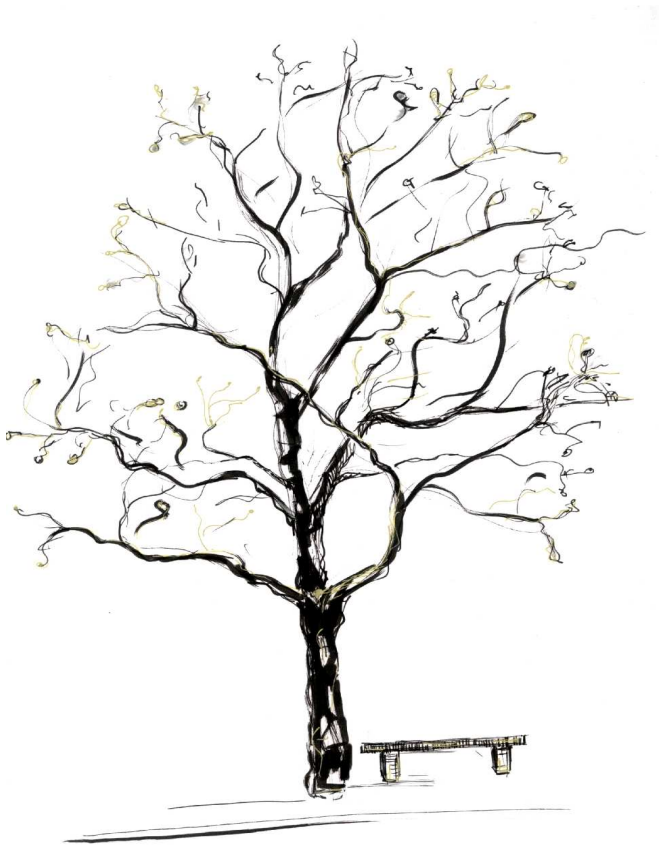

Spis treści str.


1. Życie jak fortepian 4
2. Koncert na 4 pory 5
3. Ulice pewnego miasteczka wieczorami 12
4. Dotknij mnie 14
5. Zapach nocy 15
6. Jesteś moim motylem 16
7. Jesteś i bądź ze mną 17
8. Życie składa się tylko z chwil i samo trwa chwilę 18
9. Życie jest otwieraniem kolejnych drzwi 19
10. Życie jak kropli plusk 20

## 1. Życie jak fortepian

**Ż**ycie jak fortepian
czarne i białe klawisze
a marzenia pękają jak struny

**F**ortepian jak życie
gra melodie rozmaite
dostaje zadyszki
lub euforycznie dudni
w uszach i duszy
albo zachwyca linią melodyczną
która trwa bez końca ...

**J**ak milczy skrycie
to wiem
w środku lawa
czeka na znak

po którym wrzask nagły
też wygaśnie

pozostaje pancerz zastygły
i nieco popiołu
jako nadzieja odrodzenia

*P.S. Naciśnij klawisz nadziei*
*gdy nastąpi absolutna cisza.*

## 2. KONCERT NA CZTERY PORY

### WIOSNA - ( Allegro Assai )

[ballada głównie o gąsce i królewnie]

*narrator:*
[*wiosną*
*światłość króluje nad ciemnością*
*dzień nad nocą*
*życie nad śmiercią*
*miłość nad nienawiścią*]

plamy z wielkimi ślepiami
znad deptanych kałuż
słoneczny błysk po oczach
owiewny pac-pac na policzkach
w uszach bzyk-bzyk zbłąkanego owada
w nozdrzach woń świeżej zieleni
a w sercu...?

nadzieja wali jak młot
to-nic-to-nic
uspokaja rozum
przyjdzie na to czas
przyjdzie czas

czuję nieśmiały dotyk promieni
chwytam łagodne wiatru spojrzenie
kosmyki moje flirtują nade mną
upojony jestem strojną harmonią dźwięków

Słucham burzy świergotu
perkusji dzięcioła
krakania wrony
słońce ciepło opada na skronie.
światło rzuca kolorowe zasłony
a wiatr rozdaje słodkie pocałunki

chyba wolno mi
nadstawić policzek
na pocałunek wiosny
- może rozwinie się w miłość.

a miłość tuż tuż ...

"gę-gę-gę"
zawołał wiatr "
ę-ę-ę"
odpowiedziało echo

i gąska moja nadeszła

ładna sukienka fioletu
czarne oczęta
ciemna szyjka
bluzeczka lekko rozpięta
na butkach szpilęta
zgrabna
pełna dąsów, wyobrażeń
niby skromna małorozmowna
jak święta mumia spokojna

a za nią
nadchodzi .....

Malutka królewna z zadartym noskiem
słucham klekotu pantofelków

mija - przefruwa obok.....
udaje że nie widzi mego spojrzenia
ale spowalnia krok
czuję ten powiew
to faliste drżenie powietrza obok

odchodzi.... na chwilę odwraca głowę

uśmieszek w kącikach ust
wie, że się podoba
i to jej na razie wystarcza.
Często powracam
do tych wrażeń
przejęty

wśród nocy bezsennych
z zielenią wiosny
rosną i moje pędy

## LATO (Concertino)

[któż nie lubi szumu fal lub powiewu na szczycie góry]

*narrator:*
[ *W lecie*
*światłość prawie bez końca*
*Miłość rozkwita w promieniach słońca*
*a na nienawiść nie ma czasu -*
*to życie samo nas niesie*
*jak wiatr w górach*
*i jak fala morska*]

nad Morzem Czarnym
ulice światłe
poobrzucane w kwiaty i palmy

a dalej
drgawki zielono-sine morza
w wodzie bzikują matrony i panny
a w nocy czarne przestworza

gdy nad Bałtykiem jestem
z powodu wspomnień

smutno mi na tej plaży
Po co niknące na piasku ślady
po tej postaci jednej
i
po tym tłumie na promenadzie

Po co uśmiech po tym śmiechu gromadnym
Po co uciekłem w ciszę i w burzę zarazem
w bełkot morza i ludzi
świstów pełen i grzmotu powracającej fali

a w górach

pokłony traw
silnie dmucha wiatr
ponad grzbiety mgliste
przelewanie chmur

na pijanych obłokach nieziemskie abstrakcje
w oddali oblicze pogodne księżyca

stąpam po dachu świata

pływam po morzu wzburzonym
gdy wypadnę przez burtę marzeń

kto rzuci mi
koło ratunkowe?

stawy mgieł
śpiąca karawana grzbietów
błądzące rytmy melancholii

spokój świata
w ktorym ludzie rozgrzebują
własne niepokoje

nic nie mamy do powiedzenia
gdy przemawia piękno bieszczadzkiego lata

słuchać, patrzeć
pomarzyć
i kochać tylko ...

**JESIEŃ (Presto)**
[W życiu jak w operze i kuźni]

*narrator:*
[ *Jesienią*
*ciemność wkracza do światłości*
*Noc zrównuje z dniem*
*Owoce miłości ważą przeciwko*
*ukrytemu ziarnu nienawiści*]

**k**ap kap kap
to deszcz jesienny
na parapecie
odmierza czas
i przywołuje wspomnienia

**o** nas
o nas
o nas

liść
**s**zur-szur

przędzie się żółty dywan
na dole
a przedtem
fiki-miki
fikołki na wietrze
gdzie zdarzyć się może
muśnięcie liścianego brata
który kiedyś
się kłaniał z naprzeciwka

liść
**k**lap-klap
a jeszcze przedtem
wytrzymywał każdy huragan ...
Nie upadaj bezsilnie jak ten liść
i nie narzekaj
że podmuch był za silny

Skoro istniejesz
to cierp i
śmiej się pajacu

Bo w życiu
jak w operze
płacz i twórz
przeklinaj a żyj
i miej nadzieję...

**K**ochaj kochaj
bo życie tak krótkie
to zaledwie błysk
a potem tylko
ciemność
milczenie
wspomnienie
i cisza

Bo w  życiu
jak w kuźni
plamy żółte białe zielone tu i tam
gromy walących młotów
szeptanie ciał.

Wrzaskliwa czerwień żelaza
dymu grające obłoki
Z iskier i żaru poezji czar.

Nie walcujmy siebie na szarą blachę życia.

Bo w życiu
różnie bywa
ale
nie krzycz !

**W**yszeptaj do mnie cokolwiek....
jestem
jestem obok Ciebie !
aby podać Ci rękę a nawet siebie.

## ZIMA [ Adagio ]

[W zimie ogrzewa nas tęsknota]

*narrator:*
[*w zimie*
*nie starcza światłości*
*a nienawiść zapada w sen zimowy*]

[brrrrr...jak mroźno!
chrzęści krzepki mróz
nogi zaczynają nieść jak oszalałe konie]

Iglaste panny w bieliźnie śnieżnej
słuchają z przymrużeniem ucha
naszych słów jeszcze niewypowiedzianych
a już wędrujących do ujścia

**N**ie mówmy więc za wiele

w słowa nie można zamienić
kruczych włosów
otulających całunem wdzięku
smaku oczu
w które można się wtapiać
jak w ciemność bez końca

w słowa nie można zamienić
zarówno własnych cierpień
jak i własnej rozkoszy.

Lekko powiedzieć tęsknię
Trudno wyrazić tęsknotę

Niezdarnie zabrzmi
gdy powiem
brak mi twych oczu
twego ciepła
twego uśmiechu
i naszych rozmów

tęsknota jest snem o szczęściu
rozstanie jest łożem
na które układa nas życie
Dobranoc !

**FINALE [Grave]**
[Już za późno na wszystko]

*narrator:*
[*tam*
*ciemność króluje nad światłością*
*noc nad dniem*
*miłość nad życiem*
*i nie ma miejsca na nienawiść ..]*

Jeśli obudzę się na drugim brzegu
Rzeki Przemijania
nie będę sam
**N**ikt nie odbierze mi
Naszej melodii
która trwa od chwili
kiedy zaszemrały Nasze wargi
i zatrzepotały spłoszone rzęsy

Nikt nie odbierze mi
Twojego zapachu
tej części Naszego ducha który
towarzyszył zawsze Naszym rozstaniom.

**Ż**ycie jak pieśń serca...
najpierw pełne porywów
potem zadyszane
a w końcu ciche

cyt cyt cyt
**t**o wszystko i nic ...

## 3. Ulice pewnego miasteczka wieczorami

**J**uż mrok zapada
odkrywam urok ulic
gdy krok ludzki cichnie
a szmer liści nabiera wyrazu

wybieram zakochanych
odgaduję myśli
spojrzenia przelotne ich chwytam

**Z**darza się
że piękne
samotne dziewczyny spotykam

dumny a szybkonerwowy
trzask ich obcasów
jak echo
karabinu maszynowego

w odpowiedzi potem
zaciekła i krótka
wymiana frontalnego ognia
pomiędzy wilczurem a kundlem
tak jakby miały sobie
coś pilnego do powiedzenia
(a one chcą tylko pogadać)

Zdarza się też oknu u babci
skrzypnąć na podsłuchu
i szybko usuwa się ona w głąb cienia

**K**toś zamiast przytulić
powie brzydkie słowo
na dobranoc
i trzaśnie drzwiami na dodatek

innemu się chrapnie
niespodzianie
we śnie głębokim
i dostanie kuksańca od zagniewanej żony

jeszcze inny
spadnie z łóżka

przewalając się z boku na bok
i śpi dalej w najlepsze

**K**toś inny
walczy z kłopotem
nie do uniesienia
pośród nocy bezsennej
i poddaje się dopiero o 5ej nad ranem

w górze nad konarami ukryty
księżyc uśmiechnięty
wie, że to tylko gry wojenne
i zwykłe nasze "dzienne" sprawy

---
Post Scriptum:
*Na podobnej ulicy mieszka każdy z nas*
*albo jest ona tuż za rogiem..*

## 4. Dotknij mnie

**D**otknij mnie
choćby myślą
albo uderz
mocnym słowem

**O**wiej
choćby ciepłym spojrzeniem
A najlepiej
przytul po prostu

Nie dręcz
ciszą zagadkową

**K**ochaj
choćby nie wiem co

Za to że jestem
i będę
Z tobą

**O**dwiedzaj mnie
w snach
i wspomnieniach

ale nie odpływaj
za szybko

**P**ozwól się dotknąć
tak
aby smak twoich ust

dotrwać mógł
do następnego snu.

## 5. **Zapach nocy**

**N**oc
ma zapach twego ciała
na pustej poduszce
nadal bliskość ciebie obok
brak równowagi jednak
w leżeniu na jednym boku

**A** ciszy jakby ubyło

ukryte myśli chroboczą w
zakamarkach świadomości

echa wydarzeń
jak ości w gardle

powiewy niepokoju
jak szmery serca przed zawałem

**T**akie plum-plum
jak przelewanie wody
w zapowietrzonych kaloryferach

W końcu bąbelki znikną
nastąpi cisza
i zapadnę w sen

6. **Jesteś moim motylem**

[preludium:
*wiosna-wiosna-wiosna*
*kwiatkami pstrokata łąka*
*ptaki śpiewają*
*motyle fruwają*
*początek raju*]

**J**esteś motylem tylko
i cieszysz się z tych paru dni istnienia
płyniesz ze mną leśną ścieżką
plączesz się między nogami
jak kundelek w panu zakochany

owiewasz mi włosy i zaglądasz w oczy
szybujesz w niebo i wracasz
potrząsasz wspaniałymi barwami jak biodrami

**J**esteś motylem
tylko nie wiem którym

Czy tą twarzą z pociągu
przelotną ale zapamiętaną
tą Myszką jak cię przezywano

Czy tą dumną gąską z parku
przyciągającą klekotem pantofelków

albo
dorodną dziewczyną obnażającą w szybkim kroku uda
po drugiej stronie ulicy

czy też moją **M**iłą
co płynie niezrównanym krokiem tanecznym
na nasze spotkanie

**J**esteś motylem tylko
uspokoi się wszystko
kiedy przeminą twoje dni

[epilog]
Do zobaczenia przyszłą wiosną.
Na tej lub innej ścieżce.

## 7. **Jesteś i bądź ze mną**

**J**estem, jestem!
taki całus od Ciebie na przywitanie
gdy dzień się budzi
i jaskółki zaglądają do okna sypialni.

**B**ądź,
bądź ze mną!
Idźmy razem na poranny spacer
płyńmy razem rzeką życia
wracajmy razem zmęczeni ale pogodni.

**J**estem
jestem z Tobą !

na balkonie
gdzie witał Cię świergot żółtozielonego ptaszka
a niedawno gościł ufnie na Twojej dłoni
jego miniaturowy malec

na balkonie
gdzie ładujesz się energią
żółtych i czerwonych kwiatów
oraz wędrujesz wzrokiem na kopce
odtwarzając zapewne
nasze rześkie milowe kroki
od Piłsudskiego do Kościuszki.

**J**estem
jestem obok Ciebie !
aby podać Ci rękę
a nawet siebie.

## 8. **Życie składa się tylko z chwil i i samo trwa chwilę**

**P**lusk plusk
gdzieś w głębi coś zapada
szur szur
dzień za dniem niepostrzeżenie
klaps klaps
rok po roku
i każdy rok
to tylko jeden
zbiorowy portret rodzinny

**M**łodość jak kropla oceanu
wysycha szybciej
nim zasmakujesz
ale zostawia zabarwienie
całego akwenu

w tej kropli marzenia
zasady i dążenia

**P**owstaje
z wilgotnych warg
podczas pocałunku
z zachwytu i żalu
i z twego potu

bez zmagań z wiatrami
nie pozostanie z niej
cień śladu nawet
dopókiś młody
ustaw żagle
odcumuj -
komu w drogę
temu czas ...

## 9. Życie jest otwieraniem kolejnych drzwi

**G**dy dorastasz
wystarczy
dziurka od klucza
by zajrzeć w świat dorosłych
niedomknięte drzwi
by szept chwycić chichotny

**P**otem
gdy własne klucze
każde naciśnięcie klamki
nie wiesz czy Ci otworzy
słowo przyjazne i muśnięcie pocałunku
czy ciszą uderzy na powitanie
albo burzą z piorunem
co rozświetli nie to co trzeba
i spali to co jeszcze niezbudowane

**T**akie
ciągłe otwieranie drzwi
bezpowrotnych
wieszanie nowych krawatów
zapalanie i gaszenie świateł
wchodzenie po schodach

**A** potem
spadanie
i już tylko
echo
echo ...
a za Tobą
stąpają następni.
Jednak
wchodź
coraz wyżej i wyżej

przynajmniej
widoki pozostaną ci
w pamięci

## 10. Życie jak kropli plusk

*Komentarz autorski:*
*Istnienie to studnia, a życie pojedyńczego człowieka to ledwie plusk kropli lecącej na jej dno...Od wielu wielu lat prześladuje mnie ból pożegnania z MAMĄ i sceneria w jakiej TO się odbywało.*

*Czerwiec 1944. Miasto Jarosław w pierwszych dniach wyzwolenia spod okupacji niemieckiej - prawie puste (jakże dla mnie wówczas szerokie) ulice, po których słychać od czasu do czasu miarowe bicie (o łby nierównej kostki) żołnierskich butów z maszerujących kolumn. I my we troje - Tata, Siostrzyczka (o rok starsza ode mnie) i ja (6letni chłopiec)- idący jak we śnie za furmanką, na której spoczywała ONA - milcząca - z niedopowiedzianym życiem. Słyszę klekot uderzeń kopyt konia i nagle pojawiające się ostre zmasowane uderzenia żołnierskich podkutych butów. Z perspektywy dziecka widzę spody tych butów i niekiedy rozsunięte onuce.. Czuję na sobie spojrzenia, które oglądały nie jedną śmierć w swoich szeregach a mimo to zapewne współczuły .*

*Film uderzający moje oczy i uszy trwa tak naprawdę dalej ukryty gdzieś w moim wnętrzu i przebija się przez skorupę w niespodziewanych momentach.*
*Ten wiersz został wykluty po latach w wyniku takiego wielokrotnego pękania.*

*Składam nim hołd wszystkim MAMOM, które w tamtych trudnych czasach opuściły przedwcześnie swoje dzieci, i DZIECIOM, które mają w sobie ból tego rozstania i nosić go będą na pewno do końca swoich dni.*

*Lu li*
*lu li*
*laj*

lecz
zamiast kołysanki
ostatni walc
z dna studni
losu człowieczego

*Plusk*
*plusk*
*plusk*

Kropelki (życia)
ogrzane ciepłem matki
oziębiane podmuchami życia
zawisają
na moment
próbując zwalczyć siły grawitacji
aby opaść w końcu
na dno czerni
rozkołysanej łkaniem
tych co ją kochali

Filmowy
*Klaps*
*klaps*
*klaps*

przed postawieniem pierwszego kroku
w tańcu mojego życia
w przelocie mgnienia
oglądam film
oczyma 6 letniego dziecka

W rytmie
*Klak*
*klak*
*klak*

Po pustych ulicach
klaknięcia kopyt
(konia ciągnącego zaprzęg cmentarny

z moją młodą Mamą
której serce nie wytrzymało).

Nie chcę wiedzieć
co Ona myślała
jak Ona cierpiała
zostawiając dwoje małych dzieci...

Po chwili ciszy
Znowu

*Stuk*
*Szur*
*Stuk*

Ja z siostrzyczką kroczymy (jak we śnie)
obok
ostry stukot żołnierskich butów
szelest ocieranych onuc
i opadających rąk

i ciągle:

*Błysk*
*błysk*
*błysk*

To spojrzenia kolejne (szeregów)
mijającej kompanii
Taki ostry flesz na moje oczy...
bijący do dzisiaj

Ten
Plusk
gdzieś w głębi czyni zawirowania
a
błysk
gasi chwile radości

luli luli laj

ten film
w moich oczach
na niemych ustach
trwa i trwać będzie....